Nr. 547. Kraków, Czwartek 28. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz wszystkich agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8364.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 88. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 80 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 60 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Rozgraniczenie.

Nim nadejdą dalsze szczegóły o posiedzeniu plenarnem Koła polskiego w Wiedniu, jedno już dzisiaj wynika z dotychczasowych komunikatów: to, że nasza reprezentacya polityczna wychodzi z drażliwych obrad bez rozłamu wewnętrznego, przeciwnie, wzmocniona i zjednoczona w zaufaniu do swego kierownictwa.

Drażliwemi musimy nazwać stosunki nie co do pracy Koła nad odbudową kraju i nad doraźnymi, ekonomicznymi postulatami chwili, w tych bowiem sprawach niema, jak przypuszczamy, zdań rozbieżnych między posłami. Narady wiedeńskie zostały wszakże poprzedzone wynurzeniami dziennikarskiemi politycznej natury, z których można było wnioskować, że zanosi się na rodzaj porachunku między Kołem, jako reprezentacyą polityczną społeczeństwa, a Naczelnym Komitetem Narodowym. Porachunek ten musiałby mieć za tło kwestyę kompetencyi politycznej — i miał ją w istocie, jak okazuje się z dzisiejszego doniesienia „Nowej Reformy".

Według organu demokratycznego pos. Krogulski postawił mianowicie wniosek, którego zasadniczym tonem było, iż „kierownictwo polityką narodową musi oprzeć się na ściślejszem współdziałaniu Koła polskiego z Naczelnym Komitetem Narodowym". W tym celu do N. K. N. miałyby wstąpić grupy, które nie są w nim reprezentowane, a do politycznej komisyi powinnoby się kooptować odpowiednią liczbę członków.

Wniosek powyższy łącznie z innymi, których musiało być wiele, został pewnie przekazany prezydyum Koła do rozpatrzenia, tak przynajmniej można by sądzić z wczorajszego komunikatu. Na razie Koło polskie wniosków politycznych wogóle nie uchwalało, idąc po linii rozumowania prezesa Bilińskiego, który w przemówieniu wstępnem stwierdził, że „przeprowadzenie dyskusyi politycznej, a więc w sprawie polskiej, uważa obecnie, jako nie będące na czasie". Że zaś następne plenarne posiedzenie Koła odbędzie się dopiero za kilka tygodni, przeto sprawa została usunięta z porządku dziennego i znajdzie się na nim dopiero wtedy, gdy będzie bardziej do decyzyi dojrzałą.

Propozycya pos. Krogulskiego odsłania wszelako plan, jaki na poniedziałkowych obradach przeprowadzić zamierzano. Uderza w niej zwrot o „współdziałaniu Koła polskiego z N. K. N.". Czy legalnemu stanowi rzeczy i kompetencyom Koła nie odpowiadałaby raczej formuła odwrotna: współdziałanie Naczelnego Komitetu Narodowego z Kołem polskiem? W takiem jak u pos. Krogulskiego postawieniu sprawy, nasza reprezentacya polityczna schodziłaby wobec Naczelnego Komitetu Narodowego jakby na plan drugi, co nie odpowiadałoby ani jej kompetencyom, ani jej powadze. Nie idzie tu o samą kwestyę formy, ani etykiety, lecz o fakt, że Koło polskie jest naszem przedstawicielstwem politycznem i że inne czynniki mogą z niem współdziałać, lecz ono pod ich rozkazy pójść nie powinno i nie może.

Z uchwały d. 16 sierpnia 1914, tworzącej Komitet Narodowy, wiemy, że poruczono mu uformowanie Legionów. Z rezolucyi Koła polskiego, powziętej później, dowiedzieliśmy się, iż tenże Komitet przedsiębrał różne działania polityczne, a prowadził je tak, iż nasza reprezentacya musiała się zastrzedz, aby czynił to jedynie w porozumieniu z jej prezydyum. Tą przestrogą przed przekraczaniem kompetencyj zastrzegło sobie Koło kompetencye własne, stwierdziło, że przy nich obstaje i że chce je dalej wykonywać. Wniosek pos. Krogulskiego zmierza do zmiany tego stanu rzeczy, a formą swoją, jak już zauważyliśmy, zasługuje na uwagę.

Jeśliby jednak zmierzał on do podporządkowania Koła polskiego Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, to w uzasadnieniu swem, którego nie znamy, mieści może podstawy, na których kompetencye polityczne N. K. N. mają się opierać. Ogłoszenie tych podstaw byłoby pożądanem, gdyż opinia winna być pod tym względem poinformowaną. Uchwała z 16 sierpnia nie określała bowiem kompetencyj politycznych N. K. N., zaś trudno uważać za takie określenie zwrot dziennikarski, iż N. K. N. jest „wykładnikiem politycznym Legionów". Definicya ta zbytnio przywodzi na myśl powiedzenie Goethego, iż „tam, gdzie brak p o j ę c i a, wchodzi w sam czas — s ł o w o". Jeśli już bowiem nie mamy obejść się bez terminu „wykładnik", to N. K. N. jest wykładnikiem Legionów, ale organizacyjnym, skoro do ich uformowania został powołany. Jeżeliby zaś szło o „wykładnik" polityczny, to była nim, jest i będzie reprezentacya polityczna kraju, która Naczelnemu Komitetowi utworzenie Legionów zleciła.

Rozgraniczenie kompetencyj jest pierwszym warunkiem podziału pracy. Skoro więc wniosek pos. Krogulskiego nie rozgranicza, lecz raczej w dalszym ciągu miesza zakresy działania, przeto w tej właściwości mieści się już i jego ocena.

Wyłonił się wszakże, według informacyj „N. Reformy", projekt oddania przewodnictwa N. K. N. prezesowi Koła polskiego. Myśl sama zasługiwałaby na gorące poparcie, gdyż w ten sposób wrócono by do stanu z dnia 16 sierpnia 1914 r.: prezes Koła byłby prezesem N. K. N., a tem samem zabezpieczonoby jednolitość działania obu tych ciał, narażoną nieuchronnie na szwank z chwilą, gdy prezes Koła przestał przewodniczyć Naczelnemu Komitetowi, a tem ostatniem ciałem zaczął kierować kto inny. W takim razie jednak niezrozumiałą jest klauzula „N. Reformy", iż po tej zmianie „dotychczasowy prezes N. K. N. pozostałby nadal właściwym kierownikiem agend Naczelnego Komitetu Narodowego". Jakim byłby w takim razie cel zmiany w prezesurze N. K. N.? Celem jej jedynym musi być jednolitość działania, której obecnie niema. Czy uzyska się ją przez formalne zdanie przewodnictwa N. K. N. drowi Bilińskiemu, podczas gdy „agendy" N. K. N. toczyć się będą dalej dotychczasowym torem? Pomijamy kwestyę, jaka wyłoniłaby się po obdarowaniu kierownika naszej najwyższej instancyi politycznej godnością nominalnego tylko prezesa N. K. N., godnością, uwarunkowaną tem, aby swych nowych funkcyj nie wykonywał! Pomijamy ją spokojnie, gdy jest to nietylko sprawa powagi Koła, lecz i poglądów dra Bilińskiego na towarzyską niejako stronę rzeczy, a wiemy, jak troskliwie i subtelnie ujmuje jedno i drugie przewodniczący naszej reprezentacyi wiedeńskiej.

Uchwały polityczne Koła zostały więc odroczone ad feliciora tempora, zapewne do chwili, w której doświadczenie prezesa uzna je za będące na czasie. Dotychczasowa działalność dra Bilińskiego upewnia nas, iż regimentarz chwilę upatrzy właściwą i potrafi zapobiedz wszelkiej przedwczesności, tak szkodliwej w polityce, zwłaszcza w momencie tak jak dzisiaj i ważnym i trudnym. Zapobiegawcza ta praca uzupełni działanie pozytywne dra Bilińskiego, które zyskało właśnie poklask i wdzięczność Koła, a w kraju utrwaliło wrażenie, iż nasza reprezentacya polityczna pod obecną buławą stoi na poziomie zadań aktualnych i zasługuje na moralne poparcie, jakiego udziela jej z naciskiem nasz ogół.

TEREN WOJENNY POŁUDNIOWY (zdjęcie z lotu ptaka)



— kolej żelazna, ═ drogi bite, -•-•-•- granica austryacko-włoska.

Trzecia bitwa nad Isonzo.

Od tygodnia wre nad I s o n z e m zacięta bitwa. Wszystko, czem tylko nowoczesna sztuka wojenna rozporządza, olbrzymie masy wojsk, rzuciły Włochy nad ten niewielki stosunkowo odcinek, by bez względu na straszne wprost krwawe straty, przełamać austro-węgierskie linie obronne.

Po raz trzeci od wybuchu wojny jesteśmy świadkami gwałtownego uderzenia Włochów na front Isonza. Poprzednie, trwające po kilka, a nawet kilkanaście dni ataki, załamywały się przeważnie już pod ogniem ciężkich dział austro-węgierskich, gdzie zaś zdołały wtargnąć w stanowiska obrońców, tam po krótkich walkach wyparci zostali bagnetami w walce pierś o pierś.

Obecnemu uderzeniu w pierwszym rzędzie przypisać należy przedewszystkiem znaczenie polityczne, a źródła jego szukać w wydarzeniach na B a l k a n i e.

Groźba zgniecenia Serbii i wystąpienie Bułgaryi skłoniło Francyę i Anglię do przerzucenia części swych sił na terytoryum bałkańskie, by poprzez Saloniki względnie południowe wybrzeże bułgarskie, przeciwdziałać akcyi państw centralnych i Bułgaryi. Siłą faktu, Anglia i Francya nie posiadają tyle wolnych sił, by znaczniejsze oddziały przerzucić na nowy teren boju. Zwrócono się więc do Włoch, by poważną tę lukę wypełniły. W odpowiedzi na to wezwanie, Włochy, albo nie wierząc w pomyślny wynik bałkańskiej akcyi czwórporozumienia, albo też kierując się względami natury politycznej, współdziałania swego odmówiły, zasłaniając się operacyami wojennemi na swoim własnym terenie wojny.

I wkrótce po tej rozmowie uderzenie na całym froncie włosko-austryackim stało się faktem. Dziś, po tygodniowem krwawem zmaganiu się komunikaty austro-węgierskie stwierdzają, że broniącego granic Austryi muru z piersi obrońców, Włosi nie zdołali naruszyć.

Na froncie Isonza odróżnić można trzy odcinki, które stanowią główny cel uderzeń włoskich.

Pierwszy, p ó ł n o c n y, sięga od granicy Karyntyi do Pławy, a walki toczą się tu o posiadanie przyczółka mostowego T o l m i n u, względnie potężnego grzbietu górskiego K r n. Ś r o d k o w y obejmuje miasto G o r y c y ę, zaś p o ł u d n i o w y niezmiernie ważną, zamykającą drogę do Tryestu wyżynę D o b e r d o.

Walki o powyższe odcinki toczą się ze zmienną zaciętością, a punkt ciężkości posuwa się kolejno z jednego odcinka w drugi.

I mimo niesłychanych wysiłków Włoch, dotychczasowy przebieg krwawych zapasów wskazuje, iż wynik ich będzie się równał poprzednim.

Wiążmy naukę z życiem.

O katedrę współdzielczości na uniwersytecie warszawskim).

Wspaniała żywotność Warszawy zaznacza się nową, uwagi godną myślą, aby — wiążąc ruch umysłowy z życiem — stworzyć w ramach odrodzonego uniwersytetu warszawskiego osobną katedrę, poświęconą nauce o współdzielczości, tej niesłychanie ważnej gałęzi nowoczesnego rozwoju społeczno-gospodarczego. Byle tylko oddech miała swobodny, Warszawa urzeczywistni tę piękną myśl zpewnością w krótkim czasie — a i u nas powinnaby ona obudzić najżywsze zajęcie.

Autor projektu, p. Tad. Krzyżanowski, pisze: Nadanie uniwersytetom polskim jak najbardziej społecznego charakteru nie podlega prawie dyskusyi. Uniwersytety polskie winny dać krajowi nie tylko zastępy specyalistów w pedagogii, medycynie i t. d., ale w pierwszym rzędzie szeregi świadomych, odpowiednio wykształconych pracowników na wszelkich polach naszego życia gromadzkiego. Otóż jedna z najważniejszych form samopomocy społecznej jest współdzielczość, a to dzięki charakterystycznej, właściwej jej tylko cesze, jaką jest w organizacyi współdzielczej zgodność interesu prywatnego z interesem publicznym. Współdzielczość więc powinna w odbudowie naszego życia gospodarczego odegrać wybitną rolę.

Z powodu odrębności prawodawstw państw rozbiorowych, istnieje u nas tak wielka liczba typów kooperatywy, jakiej nie spotykamy nigdzie na świecie, co naturalnie nie może wpływać dodatnio na rozwój współdzielczości.

Wadliwe prawodawstwo szczególnie w zakresie kooperatywy kredytowej w Królestwie wpłynęło nawet na pewne zwyrodnienie niektórych organizacyi współdzielczych, które są współdzielczemi tylko z nazwy. Więc potrzeba uświadomienia sobie wad i braków dotychczas obowiązujących prawodawstw spółkowych wobec takiej lub innej zmiany granic państwowych i form naszego życia publicznego jest sprawą pilną i rozwiązanie swe znaleźć powinna na podstawie danych dostarczonych przez praktykę w warsztatach pracy naukowej na wszechnicach.

Drugiem takiem zagadnieniem jest skierowanie ruchu współdzielczego w pewnych kierunkach, w zależności od warunków gospodarczych. Zastanowienie się nad tem, jakie formy i rodzaje kooperatyw są najwięcej pożądane, jest ważnem a odpowiedzialnem zadaniem. Praktyka naszego życia współdzielczego bowiem dobitnie wykazała, iż tworzenie kooperatyw tam, gdzie niema po temu odpowiednich warunków gospodarczych lub też społecznych (brak ludzi, uświadomienia i t. d.), nie tylko nie przynosi korzyści, ale, przeciwnie, dzięki niepowodzeniom dyskredytuje ideę współdzielczą, tamując jej rozwój na wiele lat.

Wreszcie trzeciem zagadnieniem, obejmującem oba poprzednie, jest nauka zasad, form, techniki współdzielczości.

Reasumuję. Na wszechnicach wogóle, a w szczególności polskich, które po wojnie będą miały za zadanie przygotowanie jak największej liczby pracowników społecznych, powinny być tworzone katedry współdzielczości, zaopatrzone we wszystkie niezbędne środki naukowe, jak biblioteki, archiwa i t. d. Przy katedrach powinny być potworzone stypendya dla słuchaczy, którzyby się chcieli specyalizować w tym kierunku. Katedry powinny rozporządzać funduszami na wydawnictwo prac w zakresie współdzielczości i związanych z nią zagadnień.

Łączenie nauki współdzielczości z nauką np. ekonomii politycznej w jednej katedrze przy szerokim zakresie zagadnień, jakie te nauki obejmują, bezwzględnie nie jest wskazane, szczególnie w naszych warunkach, gdzie kooperacya ma za zadanie odegrać wybitną rolę w odbudowaniu zniszczonego dobrobytu.

To też pozwalam sobie rzucić projekt i jestem przekonany, że Wydział Oświecenia zechce zwrócić nań uwagę, aby z początkiem roku szkolnego na uniwersytecie warszawskim powstała na razie jeżeli już nie katedra współdzielczości, to żeby zorganizowane były systematyczne wykłady o kooperacyi z konwersatoryami. Trudności przy wprowadzeniu tego projektu w życie niewątpliwie będą, ale nie tak znów wielkie, żeby nie można ich było pokonać. Wykładowców z pośród uczonych naszych, a specyalistów w danej dziedzinie, niewątpliwie znajdzie się w Warszawie dość, aby projekt powyższy mógł dojść do skutku.

Gdy zaś stosunki po wojnie się unormują, można będzie wykłady te rozwinąć w projektowaną katedrę współdzielczości.

Poddani Królestwa Polskiego.

W warszawskim „Dzienniku Polskim" znajdujemy następujący uwagi godny wywód:

Królestwo Polskie, ustanowione przez traktat wiedeński w r. 1815, posiada swoje ustalone granice, które mogą być zmienione tylko przez nowy traktat pokojowy po skończeniu wojny. Jest to zasada prawa międzynarodowego, że tylko nowy traktat odwołuje lub zmienia postanowienia traktatu poprzedniego.

A więc dopóty dopóki nie nastąpi nowy traktat, Królestwo Polskie będzie zarządzane przez rządy okupacyjne z uwzględnieniem jego granic z r. 1815 i jego praw krajowych, obowiązujących w tych granicach. Jeżeli rząd rosyjski niespodzianie na Wielkanoc r. b. wydał prawo o wyłączeniu gub. chełmskiej z granic Królestwa Polskiego, uczynił to wbrew prawu międzynarodowemu i takiego wyłączenia w chwili obecnej inne mocarstwa na traktacie wiedeńskim podpisane uznać nie mogą. Znaczy to, że aż do nowego traktatu pokojowego Chełmszczyzna pozostaje w granicach Królestwa Polskiego, gdyż leży na terytoryum, nakreślonem w r. 1815.

Skoro Królestwo Polskie istnieje w swych granicach dzisiejszych, jego stała ludność, oczywiście, podlega prawom krajowym.

Obowiązujący w kraju kodeks cywilny, zaprowadzony za rządów króla saskiego, księcia warszawskiego w 1807, promulgowany w r. 1815 na całe Królestwo, nazywa stałych mieszkańców kraju poddanymi Królestwa Polskiego, albowiem w art. 8 mówi: „Polak p o d d a n y K r ó l e s t w a P o l s k i e g o używać będzie praw cywilnych". Ponieważ kodeks cywilny aż do tej chwili o b o w i ą z u j e w Królestwie, jasnem jest, że mieszkańcy stali naszego kraju m a j ą p o d d a ń s t w o K r ó l e s t w a P o l s k i e g o.

Ukaz rosyjski, wprowadzający w kraju sądy rosyjskie w d. 3 marca 1875 roku, wyraźnie mówi: „projekty ustaw odpowiadają naszemu pragnieniu nadania nowego sądu naszym poddanym Królestwa Polskiego".

Wprawdzie władze rosyjskie później ignorowały te postanowienia o poddaństwie polskiem, a nawet nie pozwalały używać wyrazów: „poddany Królestwa Polskiego" w aktach (sprawa rejenta Turczynowicza w r. 1912), ale były to usiłowania nie oparte na prawie, lecz na samowolnej interpretacyi urzędników, pragnących przemilczeć odrębność polityczną Królestwa.

Nie ulega wątpliwości, że każdy stały mieszkaniec Królestwa w jego dzisiejszych granicach, bez względu na narodowość i religię, jest pod względem praw krajowych poddanym Królestwa Polskiego, podczas gdy osoby, pochodzące z cesarstwa rosyjskiego, tam zapisane do liczby stałych mieszkańców, są poddanymi rosyjskimi.

Dzisiejsze sądy krajowe działające pod rządami okupacyjnymi, w myśl praw krajowych będą niewątpliwie „podaństwo Królestwa polskiego" uznawać za obowiązujące określenie prawne w zakresie praw cywilnych. Że to samo określenie jest ważnem i w zakresie praw politycznych nie ulega również wątpliwości, albowiem dotąd traktat wiedeński jeszcze zmianie nie uległ i odrębność polityczna Królestwa Polskiego, pomimo całego zarządu rusyfikacyjnego, nawet przez Rosyę nie została formalnie zniesioną. Że rząd rosyjski uważał tutejszych mieszkańców za poddanych rosyjskich — to była jego praktyka wewnętrzna. Pod względem międzynarodowym mieszkańcy kraju są poddanymi Królestwa Polskiego.

Tyle wywodów „Dziennika Polskiego".

W konaku.

Sprawozdawca „Die Zeit" podaje następujące szczegóły:

„Byłem w bibliotece króla Piotra i trzymałem się mocno półki na książki, gdyż pomiędzy mną a otwartą przepaścią był już tylko jeden metr przestrzeni. Nachyliłem się ku otworowi w podłodze i spoglądałem w dół. A tymczasem w drzwiach biblioteki usadowił się jeden z naszych malarzy wojennych i szkicował obraz: Przez rozpadlinę w posadzce widzieliśmy królewski tron Serbii. Jeden jedyny granat ugodził w czasie bitwy o Białogród w zamek królewski, a mianowicie wpadł on przez okno do sali tronowej, wybuchł naprzeciw tronu i rozdarł powałę sali. Ten symboliczny wypadek będą ludzie kiedyś później uważać za wymysł fantazyi: wypadek ten jednakże rzeczywiście nastąpił.

Dziwne chwile przeszły przez ten konak Karageorgiewiczów. Jeszcze przed kilku dniami przebywał tutaj stary król we własnej osobie, potem zebrał większą część urządzenia i kazał je wywieźć. Teraz po ostrzeliwaniu i szturmie na konak walają się po salach stosy książek, obrazów i wszelakich sprzętów. Na dole w sieni koło szerokich drewnianych schodów kupa książek z królewskiej biblioteki. Podjąłem pierwszą z brzegu: na okładce serbska korona, wewnątrz ex libris ze starszym herbem serbskim i dewizą: „Tempus et meum jus". Na tytule: „La Dynamite et la Nitroglicerine." Par P. Champion. Książka o dynamicie i nitroglicerynie: jakie dziwne odkrycie w tym pałacu królewskim.

Wszędzie na stopniach schodów porozrzucane książki we wszystkich językach, z herbami Obrenowiczów i Karagieorgiewiczów, przeważnie zaś z monogramem na okładce M. O. (Milan Obrenowicz). Jakaś angielska książka o Dalmacyi, Gotajski Almanach, wewnątrz znak ołówkiem: Anna Pawlowa, jakieś serbskie wydawnictwo obrazowe o armii bułgarskiej, wielkie wydanie Balzaca z 1869 r., Jules Verne, lekkie francuskie powieści, niemiecka encyklopedya polityczno-gospodarcza, mapa Białogrodu, wyhaftowanej okładce adres hołdowniczy serbskich kobiet, książka zawierająca odpis prywatnych telegramów królewskich, i tak dalej, wszędzie książki, książki i jeszcze raz książki. Trzeba było w tem wszystkiem brodzić i spinać się ku górze, aby dojść do komnat rodzimych króla.

Ta część starego konaku, gdzie zamordowano Aleksandra i Dragę nie istnieje oddawna, gdyż została zburzoną, a to co z dawnego konaku pozostało przypomina co do rozmiarów lepszą willę pod Berlinem. Na górze, — dom jest wogóle jednopiętrowym — znajduje się ciasne mieszkanie. Drzwi wszystkie zastaliśmy otwarte. Wchodzimy najpierw do pracowni króla. Na amerykańskiem biurku leżały pisane na maszynie wyciągi z dzienników. Obok pracowni coś w rodzaju gotowalni, z bardzo taniemi meblami: na podłodze także tutaj leżały książki, same francuskie, lekkie powieści, w żółtej oprawie, wielka fotografia króla Piotra na koniu w towarzystwie króla włoskiego Wiktora Emanuela. W szafce pożółkła fotografia królowej Natalii. Dalej pokoje następcy tronu. Na ścianach rapiery, floręty, w szafie szykowne stroje paradne: prócz tego trochę reprodukcyi włoskich obrazów. Dalej pokoik księżniczki, a w nim przybory do szycia. Stąd przeszliśmy do sali z półkami, częściowo napełnionemi rozmaitemi książkami. Wziąłem z nich jedną do ręki i znalazłem dzieło angielskie o mordzie Aleksandra, zawierające gwałtowne oskarżenie winowajców.

Przechodzę dalsze sale tego splamionego krwią domu Atrydów: wszędzie ślady, że rządzi tym domem ciężki los.

Naród serbski kocha króla Piotra, który jest teraz starym, ciężko chorym człowiekiem. On nieraz siedział w swojej bibliotece i czytał książkę Anglika o mordzie króla Aleksandra. Właśnie w sali pod nim stał ten tron, o który tę krew przelano. On siedział tam w tym swoim zamku i marzył sny wielkości. Naprzeciw jego okna mieszkał poseł rosyjski Hartwig. Ileż razy zapytywał się król Piotr w swoim duchu, czy pan Hartwig jest dzisiaj w humorze. Opodal budowano nowy konak, bez stylu i smaku, ale za to obszerny, prawdziwy pałac z salą, przeznaczoną na nowy, świetniejszy tron. Między starym a nowym dworem miejsce wolne, gdzie dawniej stało skrzydło, w którem mieszkali Aleksander i Draga. Teraz tam trawa porasta, bujna trawa.

* * *

Granat wpadł tutaj przez okno.

Stałem na dole, w spustoszonej sali tronowej i myślałem sobie, że dzieje tego domu przypominają fantastyczny romans, pełen nieprawdopodobieństw. Ale żaden z powieściopisarzy nie wymyślił czegoś tak fantastycznego i dzikiego w sobie, jak postać króla Piotra, jak dzieje tego konaku i ten granat. Ta książka o dynamicie, ta fotografia najnieszczęśliwszej kobiety (czy ona może jeszcze żyje), a której synem był ten Aleksander, który...

Karageorgiewicze są dzisiaj przy swojej armii braku odwagi nikt im zarzucić nie może: ale zdaje mi się, że tragedya serbska dobiega swego końca.

W pokoju następcy tronu znaleziono dwa rodzaje kart wizytowych: „Le Prince heritier de Serbe" i „Le Comte d'Avala". Spadkobierca króla Piotra podróżując po Europie zwał się księciem z góry Avala, a przecież miał do wyboru tyle nazw miast i wsi serbskich. Jaki zbieg okoliczności, że właśnie tam pod górą Avala stoczyły armie sprzymierzone zwycięską, a tak ciężką bitwę, która właśnie rozstrzygnęła o losie Białogrodu. Oto szczegół dalszy z tej krwawej tragedyi serbskiego domu królewskiego.

Jak Lisków pracował w pierwszym roku wojny.

Słynny na całą Polskę Lisków uszedł szczęśliwie pożogi wojennej. Lisków, w ziemi kaliskiej, jest, jak wiadomo, wzorową wsią polską, a w szczególności jest arcydziełem kooperatywy, jak u nas Albigowa pod Łańcutem, a zarazem wspaniałym dowodem, do jakich wyników może doprowadzić praca obywatelska światłego kapłana na wsi. Dwadzieścia kilka współdzielczych instytucyj gospodarczych, oraz instytucyj społecznych i kulturalnych powstało w Liskowie w ciągu niewielu lat — i nietylko powstały, ale rozwinęły się w sposób imponujący. Uboga dawniej wioska stała się zamożną, kwitnącą osadą. Wszystko to jest dziełem niespożytej energii i wielkiej duszy jednego człowieka: przezacnego ks. kanonika Blizińskiego, proboszcza w Liskowie.

Od roku niejednokrotnie pytaliśmy z trwogą, co stało się z tą drogocenną polską oazą? W dziennikach warszawskich znajdujemy wreszcie uspokajającą odpowiedź: Z wyjątkiem kilku drobnych potyczek Lisków w sferze bezpośrednich działań wojennych nie był — wszystkie instytucye jego ocalały i były w ciągu tego roku wojny dla mieszkańców ostoją prawdziwą wśród burzy.

Oto, co mówią pisma warszawskie:

Lisków jest wymownym przykładem dobroczynnych skutków wzorowo zorganizowanej samopomocy społecznej. Wieś, po wybuchu wojny pozostawiona była sama sobie do 1. listopada r. z. W tym dniu po południu wkroczył do wsi pierwszy oddział niemiecki, następnie do dnia 22. listopada nawiedzały Lisków co kilka dni oddziały austryackie, rosyjskie i niemieckie. W pierwszych dniach wojny w Liskowie utworzono pod przewodnictwem ks. Blizińskiego radę parafialną, straż ogniową przeistoczono na milicyę, na której czele stanął organista miejscowy, p. Ignacy Łapiński, ustanowiono sądy, w szkole rolniczej urządzono przytułek dla bezdomnych. Zarząd gminy z wójtem i sołtysem pozostał i funkcyonuje, jak dawniej. Wszystkie sprawy prowadzi się w języku polskim.

Pomoc Kaliszanom bezdomnym niósł do 15. kwietnia r. b. komitet żywnościowy, obecnie nieznaczną już liczbą Kaliszan opiekuje się ks. Bliziński. Na rzecz bezdomnych urządzono w Liskowie trzy przedstawienia kinematograficzne i dwa przedstawienia amatorskie, grano również trzykrotnie Jasełka.

Prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności jest sklep spółkowy „Gospodarz", który sprzedawał artykuły spożywcze i pierwszej potrzeby o połowę taniej, niż gdzieindziej i dał nawet w r. z. zysku 431 rubli. Piekarnia współdzielcza dostarczała wszystkim chleba po zniżonej cenie, gdy we wsiach okolicznych nie można było zupełnie dostać chleba. Mleczarnia spółkowa przed wojną miała 7 filij, później jednak wskutek braku koni i trudności komunikacyjnych 4 filie zwinięto, pozostałe zaś 3 filie wyrabiały dziennie po 200 funtów masła. Masło wysyła się do Lodzi i Kalisza w cenie 70 kop. za funt. Rok sprawozdawczy mleczarnia zamknęła deficytem wskutek rekwizycyi masła na 934 rb., inne straty wyniosły 682 rb.

Najwięcej ucierpiały warsztaty tkackie, mające przed wojną sklep z wyrobami w Kaliszu. Podczas bombardowania miasta sklep spłonął z całą zawartością, ocenioną na 3000 rb. Samych zabawek spaliło się za 1000 rb. Liczbę warsztatów z 32 zredukowano do 12, które wyrabiają rzeczy lniane i bawełniane, gdy dawniej wyrabiały towary bawełniane i dawały spore zyski. Zabawkarnię, którą prowadził specyalny instruktor, p. Tomczak, zamieniono na stolarnię.

Podczas wojny powstała w Liskowie nowa instytucya dobroczynna, mianowicie wybudowano dom jednopiętrowy na gospodę i przytułek dla starców kosztem 5000 rb. Poświęcenie przytułku odbyło się uroczyście i na rzecz nowej instytucyi urządzono przedstawienie amatorskie, na które zjechało się całe ziemiaństwo okoliczne. Grano „Ulicznika warszawskiego" i „Chłopów arystokratów". Czysty dochód z przedstawienia wyniósł 100 rb. Przy budowie przytułku robotnicy i rzemieślnicy mieli przez długi czas nie złe zarobki. Od 1. października r. b. i dalej przez całą zimę gospoda wydawać będzie obiady po 4 grosze.

Oby Bóg uchronił Lisków do końca, oby cała odbudowana po wojnie Polska upodobniła się do tej wzorowej osady, i oby każdy polski kapłan zapragnął stać się w swojej parafii tem, czem stał się ks. Bliziński w Liskowie!

Gorzelnictwo w Polsce

Wynalazek wódki przypisują Niemcy Rajmundowi Lulliusowi, żyjącemu w XIV. wieku i prawdopodobnie oni pierwsi w Europie zaczęli ją wyrabiać z wina, zkąd zwie się po niemiecku „Brandwein". Klemmann jednak w swojej „Kulturgeschicht" powiada, że już w bardzo odległej starożytności wyrabiali Arabowie wódkę z różnych produktów rolniczych, a przedewszystkiem ze zbóż.

Jeszcze w XV. wieku używano u nas wódki jako lekarstwa i dopiero z końcem tego wieku za króla Jana Olbrachta rozpowszechniła się w kraju naszym gorzałka, jako trunek pospólstwa i za radą przybyszów z zachodu przyniosła królowi bardzo poważne dochody z miast. Od tego czasu zaczęto u nas produkować najrozmaitsze gatunki wódek, powstały bardzo liczne gorzelnie i karczmy, tak, że prawie w każdem mieście istniała gorzelnia, a w każdej wsi jej ekspozytura — karczma. Najsławniejsze wódki wyrabiano w Gdańsku, a wartość roczna wywozu gdańskich wódek za granicę wynosiła już w XVI. wieku przeciętnie 84.461 złp.

Z początkiem XIX. wieku cały kraj, a przedewszystkiem Galicya rzuciła się do gorzelnictwa, nie było ziemianina, któryby nie posiadał jednej, dwóch lub trzech gorzelni, a zaciery szły do nieskończoności: do stu, dwóchset i trzechset korcy rocznie. Bez względu na to, czy warunki miejscowe i krajowe sprzyjały rozwojowi gorzelnictwa, czy posiadano odpowiedni kapitał, odpowiednią wodę, opał, potrzebną ilość karmy i podściołu dla inwentarza, ziemianin, gdy mu się zachciało wódki, murował gorzelnę, sprowadzał z za granicy aparaty i pędził gorzałkę.

Z powodu braku kapitału robiono długi. Z początku przed wybudowaniem gorzelni sprzedawano żydom trzyletnią przyszłą produkcyę po 12 K za garniec spirytusu, a gdy w 1820 r. wiedeńska kasa oszczędności i inne banki uchwaliły kredyt hipoteczny dla Galicyi, zaczęto się bezkrytycznie zadłużać na budowę gorzeln. i zakupno kosztownych aparatów. Ze względu na to, że ziemianin w Galicyi nie posiadał nietylko potrzebnego kapitału zakładowego, ale także obrotowego, musiano później zadłużać się na spłacanie rat hipotecznych, sprzedawano naprzód nietylko spirytus, ale inwentarz i zboże na pniu, nieraz poniżej kosztów produkcyi, opłacając niebywałą lichwę, byle ratować się przed licytacyą i zupełną ruiną.

Ziemianie próbowali wybrnąć z przykrego położenia w ten sposób, że odbierali gorzelnie żydom, oddzielali ją od propinacyi i na własną rękę pędzili wódkę. Z powodu tego opowiadają następującą historyę. Żydzi w obawie utraty zyskownego przemysłu udali się z prośbą o radę do sławnego rabina rymanowskiego. Ten uspokoił ich i rzekł: „Chcą palić wódkę, niech palą, wy trzymajcie się wsi i karczmy, będzie wódki wiele, będzie tania i wy ją tanio nabywszy będziecie mogli drogo sprzedać. Dotychczas wy robiliście na panów, teraz będą oni na was robić. Pożyczajcie na kotły i woły".

W Polsce gorzelnictwo nie przynosiło dochodu, dawało jedynie karmę dla bydła, przysparzało nawozu gospodarstwu rolnemu, jednak z wielu względów te korzyści nie mogły pokryć strat gorzelni. To stało się przyczyną, że ilość gorzelni w Galicyi utrzymywała się prawie na jednym poziomie i punkt swój kulminacyjny osiągnęła w 1869 roku, gdyż, gdy jedne gorzelnie upadały, powstawały inne nowe, prawie w równej liczbie.

1866 r. było w Galicyi czynnych gorzelni 418
1869 r. wzrosła ich liczba do 702
1879 r. spadła ich liczba do 452
1884 r. zaś wynosiła 525

W Królestwie Polskiem w tym czasie w roku 1876 było czynnych gorzelni 674, a w 20 lat później w 1896 r. spadła ich liczba do 426, wartość jednak produkcyi rocznej tych gorzelń utrzymuje się w ciągu dwudziestolecia na tym samym poziomie i wynosi przeciętnie 15.5 miliona rubli rocznie. Świadczy to o tem, że w Królestwie Polskiem przemysł gorzelniczy z czasem skoncentrował się, liczba gorzelni wprawdzie zmalała, ale produkcya i rozmiary pojedynczych fabryk zwiększyły się.

Koncentracyi jednak przemysłu gorzelniczego nie należy uważać za objaw dodatni. Przemysł ten powinien jak najdłużej utrzymać cechę przemysłu rolniczego, gdyż gospodarcze gorzelnie przyczynić się mogą wielce do zwiększenia dochodów gospodarstwa rolnego i hodowli bydła. Z tego względu racyonalnem byłoby tylko zakładanie w kraju naszym małych gorzelni gospodarczych, które bezwzględnie służyłyby tylko jako uboczny przemysł w gospodarstwie rolnem i nie mogłyby nigdy wychodzić po za granice zakreślone im ogólnym planem gospodarstwa rolnego.

Pożądanem także jest, by gorzelnie nasze zajęły się fabrykacyą rożnych produktów ze spirytusu, które dotychczas sprowadzamy z za granicy, a mianowicie eteru siarczanego, chloroformu, wodanu chloru, a przedewszystkiem drożdży, których wyrób technicznie jest bardzo łatwy, nie wymaga wielkiego nakładu kapitału, a ze względu na łatwy zbyt i wielkie zapotrzebowanie powoduje szybki obrót włożonego kapitału i pomnaża dochody.

W każdym razie jednak gorzelnie nie mogą grać wielkiej roli w sprawie uprzemysłowienia naszego kraju, jest to bowiem uboczny przemysł rolniczy, który może pomódz do podniesienia produkcyi rolnej, skoncentrowany zaś i przemieniony w wielki przemysł kapitalistyczny nie da krajowi z wielu względów ani materyalnych, ani moralnych korzyści. Gorzelnictwo wobec tego nie może w tym względzie rywalizować z cukrownictwem, które rozwinąwszy się w naszym kraju całkiem inny może wywrzeć wpływ na rozwój naszego narodu.

(Dokończenie nastąpi).

Dr Julian Skulski.

Grosz na Warszawę.

Z pola walki otrzymujemy list następujący:

Z bólem dowiadujemy się w polu stojący o ogromie nędzy w Warszawie. Pewną ulgą i pociechą jest dla nas jedynie stanowisko całego społeczeństwa polskiego, które po tych strasznych ofiarach, jakie dotychczas poniosło, tyle siły i hartu okazuje jak nigdy przedtem.

Nie słyszymy biadań i narzekań na naszą „polską biedę", którą każdy z nas czuje — widzimy czyn, a ten do nas i do wszystkich najlepiej przemawia.

Gdy Kraków — Warszawie spieszy z pomocą, nie może i nas, „krakowskich dzieci" braknąć. Nie po raz pierwszy z — i pewnie nie ostatni.

Z prawdziwem poważaniem

***Jul. Waga*, porucznik.**

Z powodu nieczytelnych podpisów nie możemy umieścić nazwisk zacnych żołnierzy-ofiarodawców, którzy złożyli się na tę wzruszającą ofiarę. Tutaj możemy tylko wyrazić głęboką wdzięczność szlachetnym żołnierzom, którzy wśród walk pamiętają o rodakach i stojąc w obliczu śmierci, zachowują w sercu poczucie narodowego obowiązku.

Istota walki polsko-rosyjskiej.

Przedrozbiorowy antagonizm polsko-rosyjski, wypływający ze współzawodnictwa o posiadanie ziem litewsko-ruskich, skończył się dla nas nietylko utratą przedmiotu, o który spór się toczył, ale zgubą samego państwa i utratą także naszego właściwego obszaru narodowego. Od tego przełomowego punktu zaczyna się druga faza naszego stosunku do Rosyi, zaostrzonego do ostateczności, gdy zwycięzki żywioł moskiewski w rozpędzie przewalił się aż na owe odwiecznie nasze, Piastowskie ziemie, aby tu z czasem rozszaleć się w niszczycielskiej, dzikiej i bezmyślnie okrutnej orgii prześladowań, a oszaleć zupełnie w nieprzytomnem pragnieniu pochłonięcia wielkiego kulturalnego narodu. Dawny stosunek swobodnego współzawodnictwa ustępuje miejsca nowemu, który w najprostszej swej postaci jest stosunkiem między ograbionym i grabieżcą, zmaganiem się między kimś, kto wytęża siły, aby utraconą swą własność — teraz już i „bezsporną" — wydrzeć z powrotem, a kimś, co zagrabionego łupu oddać nie chce. Stosunek napaści i obrony, jako gra sił, tłómaczy się tu zbyt jasno, aby zachodziła potrzeba doszukiwać się w nim pierwiastków specyalnie rafinowanych. Jeżeli tedy odnośnie i do czasów porozbiorowych sięga się dla wyjaśnienia antagonizmu polsko-rosyjskiego do przeciwieństwa kultur, a więc do jakiegoś przyrodniczego fatalizmu, jeżeli temu przeciwieństwu przypisuje się także ostatnie nasze krwawe starcia z Rosyą, to powstaje tu oczywista niedorzeczność, a próba stworzenia takiego poglądu może różnym celom chcieć służyć, lecz nigdy prawdzie dziejowej.

Powstania nasze przeciw Rosyi nie wybuchały przecież dlatego, że dusza polska, zachodnia, nie mogła znieść inaczej ukształconej duszy rosyjskiej, wschodniej. One wybuchały pod wpływem żywiołowej, nieprzezwyciężonej żądzy odzyskania tego, z czego nas odarto: tę prostą prawdę wyjawi nam niemylny instynkt każdego polskiego dziecka. Przyczyn, dla których zwracały się tradycyjne i niejako automatycznie przeciw zaborowi rosyjskiemu, nie ma powodu również objaśniać działaniem tajemniczych jakichś sił. Działo się tak, gdyż w pewnych momentach dziejowych istniały tu dogodne warunki zewnętrzne, sprzyjające przygotowaniu ruchu zbrojnego. Powstania polskie bowiem dochodziły do skutku nie pod wpływem rozpaczy, jak się to zwykło czytać w popularnych podręcznikach historyi, nie wtedy, gdy było najgorzej, lecz gdy było względnie najlepiej, gdy ową zagrabioną, przynajmniej bezsporną, etnograficznie polską własność zwracano nam połowicznie, czy to w postaci autonomii, czy pół-niepodległości. W r. 1830 wybuch nastąpił w chwili, gdy Królestwo Kongresowe posiadało organy państwowe polskie, i był przygotowany w wojsku, nad którem powiewał jeszcze Biały Orzeł. W r. 1863 wybuch nastąpił w chwili, gdy Królestwo odzyskało możność rządzenia sobą, i poparty został przez przeważną część administracyi autonomicznej, która znalazła się w szeregach spisku i dojrzenie tego ułatwiła. Natomiast w r. 1848, kiedy dreszcz rewolucyjny przebiegał całą Europę, Królestwo pod dławiącym gniotem Paskiewicza pozostało martwe, a próby ruchów zbrojnych widzimy w innych zaborach, w których warunki zmieniają się chwilowo na naszą korzyść. Kierowało naszemi ruchami wyzwoleńczemi prawo najmniejszego oporu, nie mające nic zgoła wspólnego ze sprawą powinowactw, albo obcości kulturalnych.

Powstania przeciw Rosyi wybuchały nie z powodu specyalnego przeciwieństwa dusz i kultur, lecz z tej prostej i dostatecznej przyczyny dalszej, że naród nasz, który przez tysiąc lat żył państwowo i brał samodzielny i świetny udział w tworzeniu historyi świata, nie mógł ze swą bezprzykładną katastrofą oswoić się i do zmienionych warunków przywyknąć. „Żadne swobody, żadne instytucye nie mogą osłodzić losu narodowi, który był wielki i potężny i który upadł — naród taki tylko w stanie ciągłej insurekcyi żyć i rozumieć sam siebie może", woła Mochnacki w imieniu swego pokolenia, a w słowach jego, jak w zwierciadle, odbija się determinizm działania tych, co przecież własnemi oczyma oglądali jeszcze świadków i aktorów naszego życia państwowego, i tych późniejszych, których bezpośrednia, blizka wiązała z nimi tradycya. Pod wpływem tego żalu za utraconem szczęściem, żalu, którego „żadne swobody, żadne instytucye" nie ukoiły, naród polski zrywał się do czynu restytucyjnego nawet wbrew wszelkiej rozsądnej rachubie. W r. 1831 i 1863 byli wprawdzie ludzie, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że w danych warunkach podjęta wojna o zupełne wypędzenie najazdu rosyjskiego skończy się najpewniej klęską i wyjdzie na korzyść Rosyi, nie naszą, że należy raczej, uciszając bicie serca, trzymać mocno w garści posiadane swobody połowiczne i wyzyskać je dla zmocnienia się na nieznaną, dalszą, niezamkniętą bynajmniej przyszłość. Jednostki wiedziały o tem. Dla ogółu takie wzniesienie się na wyżyny opanowania odruchów było psychologicznem niepodobieństwem.

Ale przytoczone tu motywy powstań możemy zrozumieć w całej pełni dopiero, gdy rzucimy je na tło zabiegów naszych o Ruś i Litwę.

Chociaż z utratą własnej państwowości stosunek nasz do Rosyi, który przez trzy wieki był stosunkiem wolnego współzawodnictwa o ziemie rusko-litewskie, zmienia się w formie i treści, chociaż nie dwa niepodległe państwa stoją odtąd naprzeciw siebie, ale naród ujarzmiony i państwo-ujarzmiciel i nie chodzi już o część ziem Rzeczypospolitej, o jej litewsko-ruską połowę, lecz o Rzeczpospolitę samą, wymazaną z karty politycznej, to jednak zmiana stosunku nie jest tak rdzenną, jak się to wydaje powierzchownemu, a dość typowemu u nas ujmowaniu tej sprawy. Prastare, tradycyjne ognisko zatargu nie zgasło. Zarzewie jego tli w dalszym ciągu pod popiołem, w który obróciła się budowa naszego państwa, i, gotowe przy każdej sprzyjającej okoliczności na nowo zapłonąć, wywiera na kształtowanie się naszych losów w XIX w. wpływ przemożny.

Rozejrzyjmy się.

Z podziałów Polski otrzymała Austrya części województw południowo-zachodnich: Prusy Wielkopolskę, Pomorze, Warmię, oraz część Kujaw i Mazowsza: Rosya Litwę, Wołyń, Podole, i Ukrainę. Tak więc po rozbiorach Rzeczypospolitej Rosya powiększa się o owe odwiecznie sporne terytorya niegdyś naszych, a dziś rosyjskich kresów państwowych, natomiast nie ma ani kawałka obszaru ściśle polskiego. Polska właściwa podzielona jest w całości i bez reszty między dwa mocarstwa: Prusy i Austryę. Dopiero kongres wiedeński część jej, w postaci Królestwa Polskiego, łączy na podstawie unii dynastycznej z Rosyą, dopiero rok 1831 przeistacza tę część de facto, choć nie de jure, w rosyjską prowincyę, dopiero od tego czasu Rosya ma w swem posiadaniu kawał Polski etnograficznej. Mimo to front antirosyjski istnieje w naszych walkach o niepodległość już od początku XIX wieku, t. j. wtedy, gdy właściwa Polska do Rosyi nie należała. Sumarycznym wyrazem tej „oryentacyi" antirosyjskiej jest współudział armii Księstwa Warszawskiego w wyprawie Napoleona na Moskwę w r. 1812. O co walczymy wtedy? O odebranie Litwy, Wołynia, Białej Rusi — o odzyskanie Wilna, Żytomierza, Kamieńca, może Kijowa. O te ziemie, o które spór między nami i Moskwą toczył się przez wieki poprzednie i zakończył się rozbiciem całej Rzeczypospolitej.

Przedrozbiorowy antagonizm przetrwał rozbiory. Przedłużył się i na nowy okres naszego życia. Rzeczpospolita znikła, lecz rywalizacya o Litwę istnieje, jakby Rzeczpospolita była. Nie jesteśmy już państwem samodzielnem, nie możemy już dla poparcia naszych pożądań rozporządzać skuteczną siłą, jak dawniej, mimo to jednak zostajemy wierni naszym tradycyjnym dążeniom wschodnim, jak wówczas, gdy błyskał miecz Batorych i Żółkiewskich, lub gdy w warszawskim sejmie mogliśmy jeszcze wołać swobodnie o „skarb i wojsko", „wojsko i skarb". Nic fałszywego nad utarte wbrew faktom historycznym mniemanie, że to parcie na wschód przejawia się w XIX wieku w postaci tylko kulturalnej, owszem, jest ono także i to wybitnie politycznem, jest ono przedłużeniem naszej starej ekspanzyi państwowej. Wszystkie trzy główne nasze ruchy wolnościowe po upadku ojczyzny były w założeniu swem walkami o Litwę i przedewszystkiem o nią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A. Chołoniewski.

Czterdziesty czwarty tysiąc składek.

Z polecenia Jego Eksc. p. Marszałka Stanisława Niezabitowskiego, złożył Bank Krajowy król. Galicyi i Lodomeryi z wielkiem ks. krakowskiem kwotę 1000 kor., Hanna Jurczyńska 100 kor., Porucznik Jul. Waga od siebie i od trenu 13 p. p. 140 kor., Grono urzędników i oficerów Komendy obwodowej Noworadomsk 65 kor., X. Władysław Amelikowski 20 kor., X. Michał Grudziński 20 kor., W. Bieniewski 5 kor., X. Stanisław Jakóbczak 12.30 kor., Juliusz Follprecht 3 kor., Marya Bukowska, zamiast kwiatów na mogiłę syna Tadeusza, poległego w Karpatach 5 kor., Lucyanowie Turnauowie zamiast wieńca na grób śp. Dr. Karola Turnaua 20 kor., X. Oczkowski 50 kor., Władysława Weiglowa z Rokician, zamiast ubierania grobu w dzień Zaduszny 20 kor., X. J. Kula 10 kor., Uczenice szkoły żeńskiej w Andrychowie 76 kor., Ludwikowie Zawiłowscy, zamiast kwiatów i światła na grób w dzień Zaduszny 10 kor., Walne Zebranie „Czytelni Polskiej" w Andrychowie 20.88 kor., Parafia Hecznarowice 81.58 kor., Walerya Hellerówna (wyłącznie dla Polaków) 10.10 kor., A. B. Z. otrzymane za użyczenie maszyny 5 kor., Uczenice Kl. V. w Suchej, celem uczczenia imienin swej nauczycielki złożyły w d. 15 października kwotę 5 koron.

Razem	. .	1.679 K 86 h
Do dnia wczorajszego	. .	41.494 „ 07 „
Ogółem	. .	**43.173 K 93 h**

Wojna mówi.

Czuj duch i czuwaj. Nocką głuchą.
Gdy łun pożarem spłonie świat
Przyjdę z orkanu zawieruchą
Do waszych ciasnych chat...

Pójdziecie zemną ziemię waszą
Jak ślepe krety milczkiem ryć
Aż trysną źródła i ugaszą
Dawne pragnienie: wolnym być.

Waszymi głowy ja wyłożę
Gościniec wielki, jasny szlak
Którym pójdziecie w jasne zorze
Wolności zatknąć święty znak.

Ja z kości waszych basztę wzniosę
Strażnicę kresów, granic słup
A przyjdą dzieci złotowłose
By wasz podniebny wieńczyć grób.

Błyskiem bagnetów z waszej broni
Skrzeszę wieczysty święty żar,
Co w każde serca iskrę zroni
Spłoszy korowód nocnych mar.

Jak Wielki Siewca — wasze ciała
Jak złote ziarna rzucę w krąg,
By nieśmiertelna noc powstała,
Stargała pęta skutych rąk.

Więc się gotujcie. Nocką głuchą
Gdy łun pożarem spłonie świat
Przyjdę z orkanu zawieruchą
Do waszych cichych przyjdę chat.

S.

(Gazeta Polska)

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św Szymona. — Jutro w piątek św. Teodora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 24 zachód przypada o godz. 4 min. 22; długość dnia godz. 9 min. 58

Pogoda: Dnia 27 października termometr doszedł od + 1.6 do + 3.1 C. — barometr wahał się

Dnia 28 października o godzinie 7 rano stan barometru 741.3 mm. termometru — 0.6 C — wiatr północnozachodni.

Kraków, 28. października 1915.

Tematem dyskusyj kawiarnianych była kwestya moratoryum i dalszej jego prolongaty. Uwagi Dyr. Karłowskiego były omawiane tak drobiazgowo, że z pewnością zdziwi się, dowiedziawszy się o wrażeniu, jakie wywołały w „Esplanadzie". Z rączki do rączki, mówi pewien jegomość, wysłuchawszy przemowy sąsiada, najpierw odszkodowanie, a potem zniesienie moratoryum. Dobrodzieju, powiada drugi, jakże mogą płacić weksle, kiedy niepłacą czynszów i tych należytości, które nie obejmuje moratoryum. Rozpocznie się era bankructw, sztucznych od faktycznych nikt nie odróżni. Począwszy od Grodzkiej a skończywszy na Wolnicy, pójdą one sznurkiem... z wyłączeniem niektórych hurtowników. Nikt nie płacił dawnych towarowych długów, powysprzedawał dawne zapasy, płacąc za nowe zamówienia gotówką. Nie płacił czynszu z lokalu, bo takie było hasło, a pieniądz chował na rozpoczęcie nowego interesu pod firmą żony, lub upatrzonego z góry firmanta.

Mówią, że prolongata moratoryum niema sensu, odzywa się sąsiad, lecz nic się niezmieniło w kraju na lepsze pod względem gospodarczym. owszem jest gorzej jak było kiedykolwiek, więc jeżeli się mówi o sensie lub nonsensie moratoryum, to chyba w ogólności nie miało ono sensu i powinno być traktowane indywidualnie, jak w Niemczech, aby spekulant nie wykorzystywał go i krzywdząc drugich, nie wyprowadzał życia gospodarczego z równowagi.

Wśród ożywionej dyskusyi, w której przeważały głosy przeciwników zniesienia moratoryum, dyskusyę zakończył jeden ze znanych w tem kółku mecenasów. Poco zwlekać, powiada, cóż znaczy błahy termin trzech miesięcznej lub półrocznej zwłoki, co ma zbankrutować to zbankrutuje czy prędzej czy później, czy zrobi na tem mniej lub więcej dobry interes, a dla nas otwiera się era wzmożonej pracy, zarządy masy konkursowej, tysiące skarg i procesów. Z wprawy już wychodzimy, notaryusze z głodu giną, woźni bankowi ziewają z nudów, a wszystkiemu temu winne jest moratoryum, więc precz z nim. — Trzykrotne hura — hura — hura zagrzmiało przy stoliku mecenasów — wojna moratoryum wypowiedziana, Izba handlowa oświadczyć się ma bezwzględnie za jego zniesieniem.

W Banku Austro-Węgierskim rozpoczęło się już przewietrzanie materaców wekslowych. Mówiono, że podczas odjazdu do Wiednia były dyrektor p. Traciłowski, nie mógł pomieścić skrzyń z wekslami w jednym wagonie. Szkoda, że nie można ich użyć do subskrypcyi pożyczkowej, bo wówczas zaimponowalibyśmy Wiedniowi naszą poważną sumką. Eskonterzy mają urządzić zlot na Błoniach, skąd po uformowaniu się w pochód, wyruszą ku rynkowi, gdzie u wrot „Živnostenskiej Banki" powita ich p. prezydentowa Hirschsprungowa. Muzyka zagra moratoryum marsz pogrzebowy, na czem ukończy się uroczystość, a okienka bankowe, nad któremi widnieje napis: „Dział wekslowy", ożywią się gośćmi, których już przeszło od roku nie widziały.

Takie są życzenia tych samych członków Izby handlowej, którzy przed trzema miesiącami objawiali je bez skutku. Sądzimy, że i teraz będą one również bezskuteczne, bo nie przypuszczamy, aby akcya ratunkowa mogła w przeciągu tak krótkiego czasu zorganizować wypłaty odszkodowań i należytości, bez ktorych niema mowy, aby można podjąć odbudowę moratoryum. Aczkolwiek niektóre sfery rozporządzają znaczną gotówką, ogół, brany w rachubę, jest tak wyczerpany, że nie wyobrażamy sobie, jakby wyglądało przedwczesne zniesienie moratoryum.

Zapewne dyskusye kawiarniane przeniosą się na szerszą arenę, znowu usłyszymy najrozmaitsze głosy w prasie, a prezydyum Koła, znając całokształt interesów i stan, w jakiem się obecnie znajduje kwestya pomocy rządowej, zajmie się zapewne wcześniej zebraniem potrzebnego materyału, który już dostarczają przedwstępne prace i sprawozdania.

Z miasta.

Na dochód Krajowego Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża" odbędą się w miesiącach listopadzie i styczniu dwie serye odczytów. Odczyty pierwszej seryi będą wygłoszone w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w następującym porządku:

2. listopada, we wtorek, Prof. Ignacy Chrzanowski: „Czem był Wergiliusz dla Polaków po stracie niepodległości".

10. listopada, w środę, Prof. Dr Tadeusz Garbowski: „O śmierci".

17. listopada, w środę, Prof. Dr Józef Ujejski: „Główne idee w Anhellim Słowackiego".

24. listopada, w środę, Ks. Prof. Dr Kazimierz Zimmermann: „Z najnowszych prądów zbieżnych w stosunku katolicyzmu do kultury".

1. grudnia, w środę, Prof. Michał Siedlecki: „Nienawiść w świecie zwierzęcym".

Ceny miejsc: Pierwsze cztery rzędy po K 2, reszta krzeseł po K 1, miejsca stojące po 50 hal. Bilety można naprzód nabywać w księgarni Gebethnera i Spółki. — Odczyty wygłaszane będą o godz. 6 wieczorem.

Ufamy, że szlachetne pobudki, niesienia pomocy tak bardzo potrzebującym rannym, chorym i kalekom, jak niemniej nazwiska prelegentów zapewnią powodzenie tym wykładom i zgromadzą na nich jak najliczniejszą publiczność.

Koncerty w zimie. Wobec tego, że od wybuchu wojny, oprócz licznych produkcyi wokalnych, nie odbywały się w Krakowie wcale koncerty instrumentalne, zainteresuje zapewne wiadomość o występach kilku pierwszorzędnych wirtuozów, które odbędą się w zimie w sali „Sokoła". Ceny miejsc na te koncerty będą, stosownie do teraźniejszych warunków, możliwie nizkie. Na początek pójdzie występ znakomitego wiolonczelisty holenderskiego, prof. Antoniego Hekkinga, entuzyastycznie przyjmowanego w Krakowie przed kilkoma laty. Szczegóły podane będą w dniach najbliższych.

Karty chlebowe. Wczoraj pod przewodnictwem wicepr. Dra Nowaka odbyło się posiedzenie Rady przybocznej krakowskiej przy współudziale Wydziału doradczego dzielnicy Podgórze, na którem obradowano nad systemem, jaki należy wprowadzić przy rozdawnictwie kart chlebowych, które od dnia 14. listopada b. r. będą obowiązywały. — Po przeprowadzonej dyskusyi zgodzono się na wprowadzenie w Krakowie berneńskiego systemu karty chlebowej, polegającego na współdziałaniu obywatelstwa, a ktory to system będzie w najbliższym czasie publiczności podany do wiadomości.

Zjazd delegatów Związku 30 miast. Jutro, o godzinie 10 przedpołudniem w sali magistratu rozpoczną się obrady delegatów Związku 30 większych miast galicyjskich. Przedmiotem obrad zjazdu będzie głównie sprawa odbudowy zniszczonych wojną miast i miasteczek w naszym kraju. Następnie zjazd zajmie się sprawą aprowizacyi, tak obecnie niezmiernie ważnej dla ludności miejskiej.

Pamiętajmy o weteranach z r. 1863. Przypominając zamieszczoną u nas przed kilku dniami gorącą odezwę Zarządu Przytuliska weteranów z roku 1863/4 z prośbą o pomoc materyalną dla tej instytucyi, donosimy, że Administracya naszego dziennika przyjmuje z całą gotowością na ten cel składki. Lista została już otwartą.

Subskrypcya w Banku Krajowym dochodzi do sześciu milionów koron. Dotychczasowa subskrypcya III-ciej austryackiej pożyczki wojennej z 1915 roku przedstawia się w Banku Krajowym następująco: Banki, Kasy oszczędności i Stowarzyszenia robkowo-gospodarcze zgłosiły K 3,218.000; fundusze publiczne K 2,182.900; osoby prywatne K 255.200; łącznie K 5,656.100, w czem Wydział krajowy Bank krajowy po 1,000.000 koron.

O drzewo na podpałkę. Jednym z przedmiotów wyzysku, zwłaszcza uboższych warstw ludności, stanowi drzewo na podpałkę w piecach, sprzedawane przez handlarzy węgla. Drzewo to sprzedają węglarze w krążkach lub w workach. Krążek drzewa kosztował przed wojną 50 halerzy, obecnie za mniejszą ilość tego środka opałowego wyznaczono w taryfie maksymalnej cenę 80 halerzy. Pomimo tej wygórowanej ceny, handlarze niechętnie sprzedają krążki, natomiast gdy kto zażąda dostawy drzewa, przynoszą w worku garść patyczków, za co żądają z reguły 60—80 halerzy. Cenę wyznacza dowolnie handlarz. Jeżeli cena 80 hal. za krążek jest nadmiernie wygórowaną, to przy sprzedaży drzewa w workach dzieją się wprost nadużycia i oszukiwanie kupujących, którzy chcąc mieć drzewo na podpałkę muszą brać takie, jakie im handlarz dostarczy i płacić żądaną cenę. — W latach poprzednich wyzyskowi ludności w tym kierunku przeciwdziałała częściowo gmina, która sprowadzała z lasów powiatu żywieckiego i innych okolic znaczne zapasy drzewa, ktore następnie po cenach umiarkowanych rozsprzedawano ludności. Obecnie bardziej niż w latach poprzednich jest pożądanem i koniecznem, aby gmina tą sprawą się zajęła. Miejski skład węgla powinien bezzwłocznie postarać się o większe zapasy drzewa na całą zimę i drzewo to następnie przy rozwozie węgli po mieście ludności rozsprzedawać, aby ją ochronić przed wyzyskiem niesumiennych handlarzy.

Zapiski osobiste. P. Tadeusz Łopuszański, inspektor szkół ludowych w Krakowie, zamianowany został inspektorem szkół polskich w Lublinie. P. Łopuszański wyjeżdża w najbliższą sobotę, celem objęcia nowego stanowiska.

Naczelny lekarz szpitala fortecznego nr. 6 w Krakowie, Dr Stanisław Kwiatkowski, mianowany został starszym lekarzem posp. ruszenia.

Z sali sądowej. W sądzie krajowym karnym odbyła się dziś rozprawa przeciw Mojżeszowi Kleinowi, oskarżonemu o oszczerstwo popełnione na osobie I. Weismanna właściciela realności, obaj z Krakowa. Klein mieszkał w realności Weismanna i przez kilka miesięcy niepłacił czynszu. Właściciel domu wdrożył więc kroki sądowe przeciw Kleinowi, ktory z zemsty doniósł do policyi, że w domu Weismanna zbiera się podejrzane politycznie towarzystwo. Policya na skutek doniesienia przeprowadziła u Weismanna rewizyę, która stwierdziła bezpodstawność donosu. Klein stanął dziś przed sądem karnym, oskarżony o oszczerstwo. — Wyrok podamy w wydaniu porannem naszego pisma. — W najbliższym czasie podobnych rozpraw jak słychać — odbędzie się więcej.

Wielka kradzież. Do mieszkania p. Maryi Łodyńskiej, przy ulicy Potockiego l. 26, dostali się onegdaj za pomocą dorobionego klucza złodzieje i wynieśli stamtąd wielką ilość, przeważnie srebrnych przedmiotów. Szkoda wynosi podobno około 10.000 koron. Policya śledzi za sprawcami kradzieży.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Według wykazu z dnia 15. października, ogólna ilość zapisanych na naukę dzieci wynosiła 19.845, w czem 8.330 chłopców i 11.155 dziewcząt. W roku szkolnym 1913-14 liczba uczącej się dziatwy wynosiła 21.380. Wchodzą tu oczywiście w rachubę miejskie szkoły pospolite i wydziałowe. Powyżej przytoczona liczba dziatwy mieści się w 441 oddziałach, w których między innymi zajętych jest kilkadziesiąt sił nauczycielskich z prowincyi, ze szkół dotąd nie uruchomionych. Co do Lwowa, to nauka z małymi wyjątkami rozwija się prawie we wszystkich budynkach szkolnych, które do niedawna jeszcze gościły w swych murach żołnierzy.

Onegdaj przybył do Lwowa automobilem namiestnik Galicyi gen. Collard, któremu towarzyszył szef biura prezydyalnego namiestnictwa radca dworu Szultis. Namiestnik przyjął komisarza rządowego starostę Grabowskiego i informował się o obecnym stanie miasta. Namiestnik zamieszkał w pałacu namiestnictwa i wczoraj opuścił Lwów.

Prace około uporządkowania gmachu Namiestnictwa mają być ukończone jeszcze w bieżącym miesiącu.

Rektorat komunikuje nam, że do dnia 23 b. m. zapisało się na półrocze zimowe ogółem słuchaczy 575. Z liczby tej przypada na wydział teologiczny 66, prawniczy 202, lekarski 112, filozoficzny 195. Liczba słuchaczy zwyczajnych wynosi 531, nadzwyczajnych 44; wśród zwyczajnych jest kobiet 155, wśród nadzwyczajnych 34. Z ogólnej liczby zapisanych dotąd słuchaczy, przypada tedy na mężczyzn 67 proc., na kobiety 33 proc. Dalsze wpisy są w toku. Wykłady na wydziale teologicznym i filozoficznym już się rozpoczęły; na wydziale prawniczym i lekarskim rozpoczną się wykłady w dniach najbliższych. Uroczystość inauguracyjna odbędzie się, skoro dokonane i przez ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdzone będą wybory przedstawicieli władz akademickich na rok 1915-1916.

Aprowizacya Lwowa niedomaga jeszcze ciągle. Daje się odczuwać brak masła, cukru jaj. Trudno też o drzewo i opał. Za kartofle żądają po 10 kor. za korzec. Chleb potaniał, wczoraj sprzedawano już bochenek po 56 gr.

Jak donoszą pisma, do sądu karnego wpłynęło podobno 4000 doniesień na przeważnie bezimiennych sprawców, którzy hulali podczas inwazyi rosyjskiej i okradali mieszkania uchodźców. Bardzo, rzadko się zdarza, aby ktoś, kto wraca do Lwowa, zastał mieszkanie nieokradzione.

We Lwowie toczy się obecnie śledztwo w sprawie kradzieży u pp. Schulmanów, którzy w czasie inwazyi rosyjskiej bawili w Wiedniu. Podejrzenie padało na komisarza rosyjskiego Paszkowskiego, który zajmował mieszkanie pp. Schulmanów w czasie inwazyi rosyjskiej i utrzymywał stosunki z najstarszą córką rodziny Ehr., z którą wyjechał ze Lwowa. Podejrzenie to okazało się bezpodstawnem, natomiast skierowano śledztwo przeciw rodzinie pp. Ehr. Sędzia śledczy zarządził rewizyę w mieszkaniu pp. Ehr. i znaleziono tam w sposób bardzo pomysłowy ukryte kosztowności p. Schulmanowej, wartości kilka tysięcy koron. Matkę zbiegłej z Moskalem panny, ojca i młodszą siostrę Janinę Ehr. aresztowano. W ciekawej tej, ze względu na pozycyę towarzyską aresztowanych, sprawie — jak donoszą pisma lwowskie — będzie przesłuchany cały szereg świadków ze sfer inteligencyi.

Z Przemyśla donosi „Gaz. Wiecz.": Ministerstwo obrony krajowej powołało w Przemyślu do życia stacyę (dom) transportową i zbożową Legionów polskich, mianując jej komendantem majora drugiej brygady Bolesława Zaleskiego. Zakres działania stacyi obejmuje całą wschodnią część kraju, a zadaniem jej będzie w szczególności pośredniczenie między władzami wojskowemi austro-węgierskiemi a legionowemi, oraz odstawianie Legionistów, bawiących we wschodniej Galicyi, do formacyi, do ktorych należą.

Kara za zdradę. Przed sądem polowym 5. dywizyjnej Komendy piechoty stanął dnia 8. b. m. gospodarz Iwan Prodanczuk, oskarżony o to, że dnia 7. października 1914. r. przed własnym frontem porozumiewał się z nieprzyjacielem na szkodę armii austryacko-węgierskiej, a to w ten sposób, iż nieprzyjacielskiej patroli, składającej się z 15. ludzi, wskazał o świcie drogę przeciw własnej straży polowej. Został wedle § 327 uznany winnym i skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok zatwierdzony został przez komendanta i wykonany o godz. 3. po południu.

Radowce siedzibą rządu bukowińskiego. Czytamy w „Czern. Tagbl.": Obiegająca od pewnego czasu pogłoska, iż rząd krajowy Bukowiny wkrótce przesiedlić się zamierza do Czerniowiec, okazuje się bezpodstawną. Natomiast informują nas, że rząd przeniesie swą siedzibę do Radowiec (Radautz).

Wizyta u jeńców. „Goniec Wielkopolski" donosi ze Stołupian: Niedawno temu zwiedzała tutaj obóz jeńców rosyjskich siostra rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Była to wdowa po generale Samsonowie, naczelnym wodzu armii narewskiej, który poległ roku zeszłego na Mazurach.

Wieści z niewoli. Chorąży Jan Zamecki z Królestwa prosi na tej drodze o zawiadomienie rodziny swej i znajomych, że znajduje się w niewoli w Nysie na Śląsku pruskim. Adres: Leutenant Zamecki, Kriegsgefangenenlager — Neisse (Schlesien). Fort nr. 1. Inne pisma, jak również pisma warszawskie, prosi się o powtórzenie powyższego zawiadomienia.

W letargu. Pisma poznańskie donoszą o niezwykłym wypadku letargu, jaki zdarzył się w Króleweu. Czytamy tam: W ubiegłym tygodniu zaszedł tu niezwykły wypadek. 14-letni Walter S., zatrudniony w pewnym składzie, przybył w czwartek wieczorem strudzony do domu. Chcąc się orzeźwić napił się zimnej wody. Matka, która zajęta była w kuchni, znalazła go krótko potem śpiącego twardo na krześle. Później nieco, gdy go budziła, aby poszedł na spoczynek, spostrzegła, iż jest martwy i zimny. Zrozpaczona posłała czemprędzej po lekarza, który orzekł, że chłopiec zmarł na paraliż serca. Rodzina powiadomiła o smutnym wypadku ojca i czterech braci, będących na polu walki i poczyniono kroki celem uzyskania dla nich urlopu na pogrzeb, który miał się odbyć w niedzielę. Następnie ułożono chłopca na łożu dano mu w jedną rękę książkę od nabożeństwa, w drugą wiązankę kwiatów, a obok łóżka ustawiono trumnę. W nocy z soboty na niedzielę, a więc krótko przed pogrzebem zbudził matkę umarły — jak sądzono — syn i prosił ją, aby mu dała co jeść, bo jest bardzo głodny. Przerażona kobieta z strasznym krzykiem wybiegła na sień i po długiej chwili dopiero uspokoiła się, widząc, że syn jej rzeczywiście żyje. Przygotowała mu więc jedzenie, a gdy z apetytem zjadł wszystko, trzęsącego się z zimna ułożono w ciepłem łóżku. Nazajutrz wstał i był dość rzeźki. Z całego wypadku chłopiec nie zdawał sobie sprawy. Skutkiem nadmiernego przemęczenia chłopiec widocznie popadł w głęboki sen i odrętwienie, w którem przebył 48 godzin.

Zawiadomienia i komunikaty.

Na dom sierocy w Prądniku dla Dzieci ewakuowanych złożyli: p. Jaxa Chronowski kwotę kor. 50; p. Jakób Fiekło z Podgórza kor. 50.

Za duszę ś. p. Waleryi Haduchowej, matki X. Henryka Hadacha T. J., Moderatora Kongregacyj Maryańskich, odprawioną zostanie w piątek dnia 29 b. m. o godz. 7 rano w kościele św. Barbary Msza św. staraniem Komitetu Zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich.

Komunikat Ligi Kobiet. W Dzień Zaduszny, na znak pamięci o drogich nam Zmarłych, składajmy na grobach ich nie kwiaty i płonące świece, lecz symbole naszych bolesnych uczuć, karty żałobne wydane przez Komitet opieki nad dziećmi Legionistów. Niechaj w dniu tym cały cmentarz przybierze wyraz jednolitej myśli szlachetnej, myśli o uldze w niedoli dzieciom tych, którzy bez zastrzeżeń dla Ojczyzny krew swą i życie złożyli. Karty te po 20 hal. za sztukę dostać będzie można od czwartku w magazynach papieru, w sklepie Ligi Plac Maryacki l. 9, oraz pod Kolumną Legionów w Rynku.

Ze Stowarzyszenia Nauczycielek komunikują nam: Metodyczny kurs nauki robót ręcznych dla pp. Nauczycielek, według najnowszych planów z r. 1911 urządza Stowarzyszenie Nauczycielek od listopada b. r. W sobotę 30-go b. m. o godzinie 5-tej odbędzie się pierwsze zebranie informacyjne w lokalu Stowarzyszenia. Stowarzyszenie zaprasza na zebranie wszystkie koleżanki interesujące się tym przedmiotem.

„Ilustrowany Tygodnik Polski" przynosi bardzo bogatą i interesującą treść w Nrze 13-tym. Składają się na nią: artykuł wstępny Dra Jodki; nastrojowa impresya E. Łuskiny pt. „Edyp i Sfinks"; wiersz H. Zbierzchowskiego; oraz interesujące wspomnienia St. Dzikowskiego, naocznego świadka wypadków warszawskich w pierwszych dniach wojny; J. Grzywiński przypomina głębokie przepowiednie Hoene-Wrońskiego, dotyczące wojny światowej; L. Rydel opowiada o akcyi ratunkowej K. B. K. Numeru dopełnia stała rubryka „Z opowiadań Legionistów"; nowela J. Kadena; przegląd artystyczny A. Znamirowskiego i teatralny Tad. Świątka. Tekst zdobią liczne doskonałe ilustracye.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich, założonej w roku 1890 staraniem i funduszami Towarzystwa Oświaty Ludowej, a zostającej pod kierownictwem dyrektora Juliana Maciołowskiego, odbędą się w niedzielę dnia 31 października b. r. od godz. 3—5 popołudniu w kancelaryi szkoły miejskiej Aleja Krasińskiego l. 11. Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 7 listopada b. r. o godz. 3 popołudniu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 3—5 popoł.

Galicyjska filia centrali dla środków pastewnych w Białej. W dniu 21 b. m. odbyło się w galicyjskiej filii centrali dla środków pastewnych pierwsze posiedzenie Rady przybocznej tej filii. Na posiedzeniu ustalono program akcyi w sprawie rozdziału otrąb i uchwalono na najbliższą przyszłość przydzielenie znaczniejszych ilości otrąb c. k. Towarzystwu Rolniczemu w Krakowie i Towarzystwu gospodarczemu we Lwowie celem rozdziału pomiędzy obory zarodowe, chlewnie i stacye rozpłodników. Rozdział przeprowadzą samoistnie wymienione Towarzystwa, do których interesanci zgłaszać się winni bezpośrednio. Załatwienie zgłoszeń innych stron interesowanych, uchwalono na razie odroczyć, z powodu obecnego braku rozporządzalnych otrąb. Celem zwiększenia zapasu otrąb wolnych w kraju, uchwalono wdrożyć starania, celem zakupna otrąb węgierskich, jak również celem sprowadzenia otrąb z Królestwa Polskiego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Cwartek: „Joanna Dore".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek o godz. 7 i pół wieczór: „Pod białym koniem".

Sobota o godz. 7 i pół wieczór: „Pod białym koniem".

Obrazki warszawskie.

Jak za dawnych dobrych czasów...

Wojna obecna, która na swe usługi zagarnęła wszystkie zdobycze najnowszej techniki, równocześnie jakby cofnęła przynajmniej o kilkadziesiąt lat bieg normalnego życia.

Wojna posługuje się telefonami — my obecnie nawet w razie pilnego interesu zadawalać się musimy posłańcami, wojna ma poczty doskonałe zorganizowane dla siebie, my — chcąc zasięgnąć jakichś wiadomości o bliskich, musimy czekać okazyi".. Wojna zaprzęgła do swej służby koleje, samochody, samoloty — my o ile nas stać na to, możemy zaprządz konia, w przeciwnym razie posługiwać się musimy naturalną lokomocyą, jaką tworzą nasze własne nogi.

Wymownym przykładem naszego cofnięcia się wstecz jest np. zajazd przy ul. Grzybowskiej. Gdy idziemy ulicą w tamtą stronę, uderza nas niezwykły ruch; mnóstwo wehikułów mniej lub więcej starożytnych zajęło miejsca po obu stronach ulicy na przestrzeni około pół wiorsty conajmniej w okolicy zajazdu, gdyż wewnątrz brak dla nich pomieszczenia. Panuje tu bowiem już i tak przepełnienie. Mnóstwo furmanek bryczek, platform, „bud", wozów zajęło olbrzymie, na ten cel przeznaczone, miejsce.

Prócz wozów, zajmujących się obecnie wobec braku kolei, stałem dostarczaniem towaru okolicom Warszawy, bliższym i dalszym, obozują tu również ci, ktorzy z dnia na dzień oczekują przepustki na wyjazd. Dobytek cały spakowany na wozie — a obok wozu, jak małych cyganiątek stadko, tuli się kilkoro dzieci, wynędzniałych tułaczką i nienormalnem życiem. W oczekiwaniu na upragnioną podróż do domu mokną w nocy na deszczu, w dzień ziębną pod gołem niebem. Opodal olbrzymia „buda" zajęła pokaźne miejsce — to „pojazd pasażerski", który za odpowiednią opłatą zabiera amatorów tak wygodnej jazdy w stronę Łodzi.

Dalej nieco jakby miniaturowy jarmark na ko... Sprzedaje się te, które bądź to są już niepotrzebne, bądź to wyżywienie ich obecnie za drogo kosztuje, a zarobków niema, bądź też poprostu po to, „aby handel szedł".

Zdawaćby się mogło, że się jest przeniesionym w jakieś dawne, bardzo dawne lata, może w początek wieku 19-go, jeżeli nawet nie 18-go! Oto przychodzi jakaś kobiecina i dowiedzieć się usiłuje, czy nie ma furmana z Nowego Miasta, bo może od córki wiadomość przywiezie. Jak niegdyś przed laty... I nawet po wyjściu z zajazdu długo jeszcze nie można się otrząsnąć z wrażenia, że coś w biegu swym normalnym zostało wstrzymane — dopiero widok jadących szybko po błyszczących szynach tramwai, przypomina, że jednak naprawdę żyjemy przecie w wieku „pary i elektryczności" i że, daj Boże, dzień każdy, coraz nas więcej do normalnych zbliża warunków.

Walki w Serbii.

Zdobycie Zajeczaru.

Sofia. (T. B.) **Twierdza Zajeczar wpadła w ręce Bułgarów.**

Zajeczar jest twierdzą panującą nad doliną Timoku. Wprawdzie odległość jej od granicy nie jest wielką, wynosi bowiem niespełna 10 km. jednak pod względem strategicznym znaczenie jej było wielkie, broniąc bowiem górnego Timoku, stała na przeszkodzie dalszemu posuwaniu się Bułgarów na zachód, na tyły walczących po obu stronach Morawy wojsk serbskich. Nadto z Zajeczaru prowadzi ważna linia kolejowa do Paraczina, stacyi węzłowej linii kolejowej Nisz-Semendrya, biegnącej doliną Morawy.

Po uzyskaniu połączenia.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Wczoraj na wschodnim załomie gór Serbii podali sobie ręce żołnierze niemieccy, austro-węgierscy i bułgarscy. Połączenie to ma na razie znaczenie lokalne, jednak na podstawie dotychczasowego rozwoju ofenzywy w Serbii, można zupełne pewnie przypuścić, że skutki nie dadzą na siebie długo czekać, otwierając przed sprzymierzonymi bezpieczną i niezawodną drogę.

Stojące pod rozkazami gen. Mackensena armie austro-węgierskie i niemieckie złamały główne punkty obrony w Starej Serbii na wszystkich liniach i zbliżają się do obszarów centralnych gdzie dalszy ich napór prowadzi do rozstrzygnięcia. Zbliża się ono z każdym metrem zdobywanej ziemi serbskiej.

Bułgarzy walczą pod Knjazevac'em i zyskują coraz bardziej na terenie Macedonii.

Spodziewane przez czwórporozumienie decydujące wyniki wielkiej ofenzywy w Rosyi i na włoskim froncie nie zostały jeszcze wprawdzie całkiem sparaliżowane, lecz widoczne jest osłabienie sił uderzenia na wszystkich frontach. Na osłabienie nadziei zwycięstwa wskazuje także i powrót do oszczędności materyału ludzkiego i amunicyi, co wszystko zapowiada rychłe załamanie się ofenzywy. Wysiłki dwóch ubiegłych dni nie przyniosły też czwórporozumieniu żadnego sukcesu.

Bitwa koło Strumicy.

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Times" donosi z Aten: Walka między Krivolakiem a Strumicą ustała w piątek wieczorem. Wojska serbskie i francuskie zostały odrzucone i ścigane przez Bułgarów.

Odcięcie Kragujevaca.

Hamburg. (Tel. pryw.) Według „Hamburger Zeitung" donosi „London Central News": Linia kolejowa Kruszevac — Użice jest przerwana. Zapasów broni i amunicyi nie można już z Kragujevaca wywieść. Wojska państw centralnych stoją w oddaleniu 30 km. od Kragujevaca.

Pochód na Nisz.

Sofia. (Tel. pryw.) Pochód na Nisz od północy i południa czyni postępy. Bułgarzy obsadzili Goreac, tak, że są już w posiadaniu całej rzeki Timoku, od źródeł aż do ujścia. Ich straże przednie oddalone są od Niszu zaledwie o 40 km. W obszarze Skoplja wojska bułgarskie pospiesznymi marszami zdążają ku północy.

Turecka pomoc w Macedonii.

Berlin. (Tel. pryw.) „8 Uhr Abendblatt" donosi, iż według doniesienia prasy rosyjskiej, serbskie kierownictwo armii stwierdziło w Macedonii obecność wojsk tureckich. Głównie stwierdzono obecność konnicy z Małej Azyi, która brała udział w gwałtownych walkach pod Vele. Również w walkach koło Skoplja brali Turcy udział.

Ustąpienie Putnika.

Paryż. (T. B.) „Matin" donosi z Salonik: Powszechnie żałują, że wojewoda Putnik musiał ze względu na zły stan zdrowia złożyć komendę nad armią serbską.

Droga do Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny Kurt Reden donosi z kwatery prasowej: Dwa sukcesy wielkiego znaczenia przynosi dzień wczorajszy — uzyskanie kilku setek kilometrów kwadratowych przestrzeni ku południowi na serbskim froncie, przez co zbliżono się już w obszar Kragujewaca, a następnie zupełnie zapewnienie sobie połączenia z Bułgaryą i Serbią przez Dunaj. Liczne łodzie oczyściły już większą część Dunaju z min.

Pomoc dla Serbii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Amsterdamu, iż według wiadomości otrzymanej przez „Daily Telegraph" dnia 24 bm. z Niszu, czwórporozumienie zażądało od serbskiego sztabu generalnego, by armia serbska jeszcze przez pięć dni zdołała stawić opór, poczem pomoc czwórporozumienia nadejdzie.

Wołanie o pomoc.

Berlin. (Tel. pryw.) „Telegrafen-Union" donosi z Londynu, iż serbski prezydent ministrów Pasicz ogłasza w „Times" następującą odezwę: Serbia czyni nadludzkie wysiłki, by w porozumieniu ze swymi wielkimi sprzymierzeńcami ocalić swoją egzystencyę. Austrya, Niemcy i Bułgarya skazały z tego powodu Serbię na śmierć i nasz wspólny wróg usiłuje już od 20 dni, mimo bohaterstwa naszych żołnierzy, zniszczyć nas. Jednak nasz opór nie może trwać bez końca. Dlatego też prosimy Anglii, aby uczyniła wszystko, byśmy mieli pewność, że wojska jej do nas dotrą i przyjdą z pomocą wspólnej sprawie, która jest poważnie zagrożoną.

Wrażenie mowy Landsdovnes'a.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Nieve Rotter. Courant" donosi z Londynu: Wyjaśnienia lorda Landsdovnes'a w izbie lordów, według których armia serbska nie jest w stanie dłużej stawiać oporu zjednoczonym atakom przeciwników, sprawiły w całej prasie głębokie wrażenie. Landsdovnes oświadczył dalej, że Anglia natychmiast posłała do Serbii wojska, jakiemi wówczas dysponowała, t. j. 13.000 ludzi.

Rokowania w Bukareszcie.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyła się w ministeryum spraw zewnętrznych konferencya posłów niemieckiego i austro-węgierskiego z prezyd. ministrów Bratianu. W konferencyi brali udział również posłowie bułgarski i turecki.

Audyencye u króla.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Król rumuński Ferdynand przyjął w poniedziałek na posłuchaniu b. ministra Filipescu, zaś w godzinę później Take Jorescu.

Uchwały finansowe izby tureckiej.

Konstantynopol. (T. B.) W izbie w drodze nagłej przyjęto ustawę upełnomocniającą rząd do podjęcia przyznanej przez rząd niemiecki zaliczki w wysokości 6 mil. funtów, dalej ustawę upełnomocniającą rząd, by na podstawe tej zaliczki emitował bony kasowe w tej samej wysokości, które to bony będą miały kurs przymusowy i będą płatne w rok po zawarciu pokoju.

Z Izby gmin.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin oświadczył Ternat, że wojska angielskie postępują wspólnie z francuskimi sprzymierzeńcami na granicy serbsko-greckiej. Lloyd George zapowiedział, że prezydent ministrów Asquith, który powrócił zupełnie do zdrowia, da w dniu 2 listopada w Izbie wyjaśnienia w sprawie wojny.

Usuwanie się od służby wojskowej.

Londyn. (T. B.) „Daily Mail" stwierdza, że młodzi ludzie w wieku popisowym nietylko emigracyą starają się ujść służby wojskowej, lecz także przez szybkie zawieranie małżeństwa. W wielu okręgach Londynu południowo-zachodniego w ostatnich miesiącach liczba zawieranych małżeństw wzrosła o 50 procent.

„Marquette".

Londyn. (T. B.) Urząd wojenny donosi: Angielski parowiec transportowy „Marquette" został storpedowany na morzu Egejskiem. Jak słychać tylko 99 ludzi zginęło.

Uwaga Biura Wolffa: Porównując tę depeszę z naszą wiadomością ogłoszoną w dniach 25. i 27. bm. o zatonięciu tego okrętu, pokazuje się że rozmyślnie niejasne zredagowane doniesienie angielskie co do liczby zaginionych jest fałszem. Wedle poprzednich zgodnych wiadomości z 1000 żołnierzy, którzy znajdowali się na okręcie, uratowało się tylko 82.

Zagrożenie Dźwińska i Rygi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi z Kopenhagi, że według sprawozdawców pism rosyjskich, Niemcy przez sprowadzenie dział największego kalibru, dążą do wykonania decydującego uderzenia na Dźwińsk, a prawdopodobnie też na Rygę, aby następnie wznieść silne umocnienia i aż do wiosny trzymać się w defenzywie. Położenie Rygi jest krytyczne.

Uchodźcy w Rosyi.

Moskwa. (T. B.) „Ruskoje Słowo" donosi: Główny komitet zajmujący się uchodźcami, znajduje się w krytycznem położeniu, ponieważ nie ma wcale pieniędzy. Ministerstwa są zupełnie głuche na prośby o pieniądze. Wszystkie oddziały komitetu na prowincyi nadsyłają prośby o pieniądze. 400.000 uchodźców znajduje się w drodze z gubernii witebskiej do twerskiej. W mieście Czelabińsku na Syberyi obozuje 5000 uchodźców pod gołem niebem.

C. k. Ministerstwo kolejowe w Wiedniu zamierza przyjąć do służby przy c. k. kolejach państwowych 15-tu ukończonych techników maszynowych w charakterze asystentów maszynowych z roczną płacą 1.600 koron i dodatkiem na mieszkanie.

Kandydaci reflektujący na przyjęcie do kolei muszą posiadać zdolność fizyczną, wymaganą od służby kolejowej, oraz dokładną znajomość języka niemieckiego.

Podania o przyjęcie należy wnosić najpóźniej **do dnia 10 listopada 1915** do Krakowskiej Dyrekcyi kolei państw. i zaopatrzyć je następującymi dokumentami:

1) metryką chrztu:
2) świadectwami odbytych studyów;
3) dowodem obywatelstwa austryackiego;
4) dowodem uwolnienia od służby wojskowej;
5) świadectwem moralności.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y".

Bank austryacko-węgierski.

Wezwanie do złożenia akcyj.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w przyszłorocznem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **wtorku 30. listopada 1915 r.**, dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1915 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem bez osobnego nowego zgłoszenia członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie osobnem obwieszczeniem w dziennikach urzędowych, wychodzących we Wiedniu i w Budapeszcie.

Wiedeń, 25. października 1915.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Zimmermann — generalny radca.

Schmid — generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub honorowych, dopóki trwa to ograniczenie

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i uchwałach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawnionym jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 1120 I 1
1

KONKURS.

Zwierzchność miejska rozpisuje konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej z płacą roczną 1200 K., dodatkiem na mundur służbowy w kwocie 100 K. rocznie i wolnem pomieszkaniem.

Kandydaci, zamierzający się ubiegać o tę posadę, winni wnieść podania do Zwierzchności miejskiej i wykazać:

1) obywatelstwo austryackie,
2) wiek nieprzekraczający 40 lat,
3) świadectwo zdrowia,
4) nieskazitelne życie,
5) znajomość języków polskiego i niemieckiego,
6) kwalifikacye unormowane rozporządzeniem Wydziału krajowego z 20 maja 1898 L. 25422 dz. u. kr. Nr. 88.

Kandydaci, którzy nadto wykażą się kwalifikacyą na instruktora Straży pożarnej, będą mieli pierwszeństwo.

Posada ta nadana będzie prowizorycznie — o stabilizacyi decyduje Rada miejska.

Termin do wnoszenia podań oznacza się do 15 listopada 1915.

Andrychów, dnia 18. października 1915.

Burmistrz: *Bobrowski.*

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" i Sp. z Ogr. poręką. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.